MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Gazeta dla Kobiet

Rok XXV | Poznań, październik 1933 r. | Nr. 10.

Tegoroczne hasło „Dnia Katolickiego“

W ubiegłym miesiącu upajaliśmy się wspaniałemi uroczystościami, które przypomniały nam jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych. Z dumą patrzyliśmy na postać bohaterskiego króla naszego, Jana Sobieskiego. Był on nietylko genjalnym wodzem, ale dał ze siebie wzór całemu światu chrześcijańskiemu, jak należy w obronie krzyża Chrystusowego ze siebie złożyć ofiarę.

Wygodniej byłoby mu przecież, przy szwankującem już zdrowiu, pozostać w domu, u boku swej ukochanej żony, i wśród gromady dziatek. Byli doradcy, którzy mu mawiali: Królu, niech padnie Wiedeń, a podzielimy się z Turkiem posiadłościami cesarskiemi. Patrz! Ani kurfirst brandenburski, choć niemiecki książę, ani król francuski, choć nazywa się królem arcychrześcijańskim, nie spieszą się z pomocą cesarzowi niemieckiemu... Co Polska będzie miała z tego, że pójdzie pod Wiedeń?...



Malarstwo polskie. *Jesień.* *Z. Stryjeńska.*

Lecz inaczej czuł i myślał król Jan. Powiedział on, a za nim naród cały: Tu chodzi o świętość słowa rycerskiego, o honor narodu, o imię chrześcijaństwa. Wybiła godzina dziejowych rozstrzygnięć. Trzeba iść w pole i za cenę najwyższą, bo za cenę krwi wywalczyć triumf krzyża i wolność kościołów. Za nic mieli on i rycerstwo jego zdrowie, majątek i życie, wszystko położyli na szali, wszystko ryzykowali, byleby święta sprawa wiary św. szkody nie poniosła.

Nie odniosła wprawdzie Polska korzyści doraźnych z wyprawy wiedeńskiej, ani król nie zaznał wdzięczności. Przeciwnie, Polska doznać miała w niespełna sto lat później od tej samej Austrji, za którą się pod Wiedniem krwawiła, najczarniejszej niewdzięczności, bo rzuciła się ona na nią razem z Prusami i Moskwą by ją rozszarpać. Lecz dzisiaj, kiedy lata niewoli i krzywd minęły jak zły urok jakiś, ze wzruszeniem i dumą patrzymy na wielki czyn polskiego króla, który po przez wszystkie wieki jaśnieć będzie jako niedościgły wzór rycerskości i gotowości do walki w obronie Krzyża.

Stąd też nie dziw, że tegoroczny **Dzień Katolicki**, jaki obchodzić będziemy w święto Chrystusa Króla, obrał sobie za hasło:

„Rocznica zwycięstwa wiedeńskiego jako wezwanie do walki z nowoczesnem pogaństwem“.

Bo i dzisiaj bije osobliwa godzina na zegarze dziejowym i woła na alarm. Trzeba nam się ocknąć i zbudzić z ospalstwa i gnuśnej drzemki samolubstwa, sobkostwa i wygody. Czas, abyśmy spojrzeli na życie i jego cele okiem bohaterów.

Intencja modlitwy na październik

O podniesienie nabożeństwa do ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Prawda naszej wiary św., że każdej duszy ludzkiej, w szczególności chrześcijańskiej duszy, przydany jest niewidzialny towarzysz z niebios, zwany aniołem stróżem, potrzebuje dzisiaj ożywienia. Bo nie jest to tylko piękna bajeczka, opowiadana naiwnym dzieciom. — „Oto ja poślę Anioła swego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze, i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował" — mówi Pan.

A któż śmiałby powątpiewać, że człowiekowi dorosłemu opieka i dobre natchnienia Anioła Stróża nie mniej są potrzebne, niż dziecku maleńkiemu? Czyż nie czyha nań niemal codziennie nieszczęście i niebezpieczeństwo życia! Czyż nie potrzeba mu ustawicznie natchnień tego dobrego genjusza, aby nie popadł w grzechy i występki!

Stronice Pisma św. pełne są opisów pieczy aniołów nad ludźmi. Oto Anioł ratuje Hagarę z dzieckiem od śmierci głodowej na pustyni, prowadzi Tobjasza, strzeże Daniela w lwej jamie, Piotra św. z więzienia wyprowadza, św. Pawła z morskiej toni wyrywa.

I my mawiamy: „cudem uszliśmy z niezbezpieczeństwa, uniknęliśmy błędu". Czyja to sprawa, jak nie naszego Anioła Stróża! Wzmocnijmy więc wiarę naszą w obecność Aniołów Stróżów, nauczmy się z wiarą dziecięcą używać ich pomocy, miejmy nabożeństwo do nich i okażmy posłuszeństwo ich natchnieniom.

Świątobliwa Katarzyna Sobieska (8 października)

Katarzyna była córką Jakóba Sobieskiego a siostrą rodzoną króla Jana III. Wychowana pobożnie za nic miała dostatki, które ją otaczały, oddawała się jedynie życiu doskonałemu i umartwionemu. Myślano, że zmieni surowy swój żywot, gdy wyjdzie zamąż. Wydano ją więc za księcia Ostrogskiego, a po jego śmierci za księcia Michała Radziwiłła. Katarzyna była przykładną żoną i matką, nie zmieniając w niczem życia swego bogobojnego i umartwionego, owszem, jeszcze więcej myślała o zbawieniu duszy swojej i otoczenia. Wolne chwile od zajęć poświęcała modlitwie, trzymając kura w pokoju, który ją pianiem swem do tego budził.

W wielki piątek, przybrana w szaty pokutne obchodziła boso kościoły. Pragnąc też zrobić wiele dobrego dla nawrócenia dusz, krwią Chrystusa odkupionych, utworzyła fundację misyjną, by księża Bazyljanie Rusinom a Jezuici Polakom w dobrach jej słowo Boże głosili.



Katarzyna Sobieska.

Budowała klasztory, kościoły, by poddani więcej mieli oświaty i nauki. Przekonawszy się, że żydzi wyzyskują lud i uczą go złego, wypędziła ich ze swych dóbr zupełnie. Biednych wspierała datkami, budowała dla nich domy, ochrony i szpitale.

Przy trybunałach sądowych opłacała kilku adwokatów, by bezpłatnie bronili spraw ubogich. Do tego stopnia okazała swą dobroczynność i wspaniałomyślność, iż wykupywała niewolników z jarzma tureckiego i tatarskiego.

Szkatuła jej zawsze była pusta, ale ręce pełne zasług i dobrych czynów. Zostawiając hojne datki na kościoły i szpitale, umarła w Warszawie w opinji świątobliwości.

Ciało jej złożono w kościele Jezuitów w Nieświeżu. Była to niewiasta pełna cnót, zaparcia siebie i poświęcenia dla bliźnich i potrzebujących, pełna heroizmu i świątobliwości wielkiej. *M. S.*

Gdy Jan Sobieski na czele swych wojsk skrzydlatych runął na wroga, zawołał słowy Psalmisty: *„Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu Twemu daj chwałę!"* Zrozumiejmy i my w tę wielką rocznicę, że w ostateczności i we wszystkiem o to jedno chodzi, abyśmy życiem naszem i uczynkami naszemi Bogu chwałę oddali. Abyśmy pojęli, że **Bóg jest Panem i celem naszym.**

Za nic nasze trudy, troski, wszystkie zabiegi i starania, gdy we wszystkiem Bóg nie będzie Panem i celem naszym. I rodziny nasze się rozpadną, i majątki się rozproszą i własną duszę wreszcie utracimy, gdy nie Boga i chwały Jego szukać będziemy, ale swej jedynie korzyści i ludzkiej chwały.

Niechaj tedy to wezwanie Dnia Katolickiego będzie dla sumień naszych potężnym wstrząsem, abyśmy się zastanowili, czy gotowi jesteśmy za królem Janem i wojskiem jego na wszystko, na śmierć nawet w obronie Boga i Jego świętych praw. A może my dotąd tylko jak te pasorzyty żyli na drzewie Chrystusowem? Wszystko gotowiśmy brać, a nic nie dawać. Może dusze nasze małe i tchórzliwe, drżą i lękają się na myśl, że mógłby Bóg zażądać od nas, abyśmy cierpieli i prześladowania znosili za wyznanie wiary w Chrystusa, za wierność Kościołowi św.?!

Gotujmy się na święty bój, do wielkiej ofenzywy katolickiej, wsłuchujmy się, skąd zabrzmi złoty róg!

Przywdziejmy pancerz wiary, przyczepmy do ramion skrzydła radosnej nadziei, przepaszmy się mieczem ducha. Tak uzbrojeni pójdziemy nieustraszenie w bój życiowy. Do walki z niewiarą, małodusznością, bezbożnictwem, sekciarstwem, wszelkiem zepsuciem obyczajów. Do ataku w pierwszych szeregach Kościoła wojującego.

A gdy z Bogiem my w przymierzu, któż zdolen nas zmóc, któż przeciw nam się ostanie?

Ks. F. M.

RÓŻANIEC

Kiedy w dniach krwawych klęski, pożogi
Wpadł do ziem naszych dziki pohaniec,
Ojcowie nasi z szablą na wrogi
brali różaniec.

Dzielności mężów i niewiast cnoty,
Jakby obrony, potężny szaniec:
Czy wśród zawieruch, czy też w czas słoty
bronił różaniec.

I jak olbrzymie, zbawcze kolisko
Dusze i chaty po Polski kraniec
Wiązał — łask Bożych wielkie zdroisko
święty różaniec.

Smutnym, zmęczonym niósł ukojenie,
Żądzom i chęciom złym kaganiec;
W nędzę, ból, rozpacz, jeszcze zbawienie
wnosił — różaniec.

A dziś — gdy każdy z nas przez mogiły
W raj dąży we łzach smutny wygnaniec,
Czyż nam nie doda pociech i siły
ten sam różaniec?!

Więcej zimnej krwi

— Ach, to się chyba nigdy nie skończy!

— Ee, wszystko się przecież kończy tu na ziemi!

— No, ale ten kryzys obecny, to się chyba dopiero skończy, jak wszyscy powymieramy, jak nas zabraknie!

— Skąd pani wie, że nie pierwej?

— Jakto?

— Bo, oczywiście, kryzys wpierw przeminie, niż się spodziewamy, chociaż pani tak smutno wróży!... Niejeden raz już był na świecie — i minął.

— Oho, widzę, że pan różowo patrzy na świat... Coprawda, każdy lubi posłuchać, jak ktoś rozsądnie pociesza, — ale czy pan w to wierzy naprawdę, iż lepsze czasy nadejdą?

— Nie mam zwyczaju mówić tego, czegobym za prawdę nie uważał.

— Czy chce pan, żebym powiedziała, co myślę? Otóż, czytałam to gdzieś nawet, powiadają, że odbywa się teraz jakby załamanie się kapitalizmu. Podobno ten kryzys nie jest taki sam, jak były tamte, poprzednie, to znaczy nie jest zjawiskiem przygodnem i przejściowem? Mówią, że to nadużycia kapitalizmu doprowadziły nas do takiej przepaści, z której już trudno się wydobyć. Jesteśmy przecież na dnie, prawda? Chyba że teraz nastąpi jakiś nowy ład.

— Co za nowy ład?

— Czy ja wiem? Tak mówią. Tu zresztą nie chodzi już o powrót do dawnej pomyślności. Podobno te „dobre czasy", jeżeli były — już nie powrócą!

— Na to się zgadzam. Zdaje mi się jednak, iż położenie robotnika przed wojną światową — nie było równie do pozazdroszczenia?

— Oczywiście, ale to dawne dzieje. Jeżeli jednak pan sądzi, że powrócimy do tego chwilowego dobrobytu z pierwszych lat powojennych — to się pan mocno łudzi!

— I tu się zgadzam, bo ten dobrobyt był sztucznie wywołany.

— Dobrze. Więc powracam do mojej myśli, że trzeba jakiejś przemiany...

— Ale jakiej?!

Czy ja wiem! Czy to moja rzecz świat naprawiać!

— Jednak zapewne ma pani coś na myśli, mówiąc o przemianie?

— Hm, może obalenie kapitalizmu i zniesienie własności prywatnej?!...

— Ho, ho, jak to pani daleko zajechała! I to stamtąd oczekuje pani wybawienia?

— Niekoniecznie wybawienia...: Ale czy może być gorsza sytuacja od obecnej?...

— No, jeśli pani tak mówi, to proszę zobaczyć, czy robotnikowi w Rosji lepiej się dzieje? Ale zostawmy to na inny raz, wtedy pogadamy o Rosji, o ile pani zechce. Tymczasem wróćmy do tego, że pani powiada, iż trzeba wszystko zwalić, bo obecnie jest źle. Któż pani zaręczył, że znowu lepiej będzie?

— Ot, tak, bo już człowiek prawie do rozpaczy dochodzi...

— Tylko że rozpacz jest złą doradczynią. To tak jakby pani powiedziała: mój dom już stary, braknie kilku dachówek, więc dach zacieka, okna źle dochodzą, farba odstaje, — to też rada na to: zwalić stary dom, prawda?

— Oczywiście, że tak. Doskonale!

— Aha, doskonale. A jak nie będzie z czego postawić nowego?

— No, mój Boże... jeśli nie będzie...

— Aha, widzi pani — czy zechce pani wtedy mieszkać na dworze? Czyby pani nie wspominała wówczas z żalem starego swego domu?

— No, nie wiem... A cóż pan lepszego poradzi?

— Poprostu trochę cierpliwości i zimnej krwi. Powiedzieć tak: rozpacz nie zda się na nic. Dopóki jeszcze mury domu są mocne, fundamenty zdrowe, drzewo nie przegniłe — niema powodu do rozpaczy. Prawda, że na wygodę ani na zbytek pozwolić sobie nie można, ale...

— Ale co?

Można stary dom naprawić, przebudować. Będzie stary, ale w nim można będzie mieszkać.

— I pan sądzi, że to możliwe?

— Z pewnością. Przedewszystkiem zachować zawsze spokój i zimną krew. Głowy nie tracić, nie tchórzyć — starać się przetrwać. Ta burza czy zawierucha „kryzysowa" przeminie, choć czasem jaką budę czy ruderę rozwali! Ale pogodne dnie wrócą, tak, jak zawsze po zimie powraca wiosna, a po burzy — pogoda! — A gdybyśmy tak na przyszły raz zrobili inspekcję, coby też można w tym starym naszym domu załatać, przebudować lub naprawić?

— Dobrze, możnaby spróbować!

(Z franc. oprac. F. Such.)

PODANIA O DOBREJ KRÓLOWEJ

Pewnego razu, kiedy dwór królewski był w podróży, usłyszano jakiś lament. Na łące stali zapłakani wieśniacy. Okazało się, że nie zapłacili na czas należnego podatku i za to zajęto im bydło, ostatni ich dobytek.

Jadwiga zdjęta litością, kazała w tej chwili oddać biedakom ich własność.

— Nie znoszę krzywdy ludzkiej! — rzekła do Jagiełły.

— Teraz powinnaś być zadowoloną: krzywda już wynagrodzona — odparł król.

— Tak. Zwrócono im szkodę, ale kto im łzy powróci?

* * *

Na przedmieściu krakowskiem zwanem Piasek, wre ruch przy budowie nowego kościoła. Tłumy robotników pracują żywo i ochoczo, a wśród nich krząta się królowa. Przychodziła ona często patrzeć, jak się posuwa budowa: dobrem słowem i datkiem zachęcała do pracy. Dziś zawalała sobie obuwie wapnem, wsparła więc nogę na kamieniu i jeden z mularzy zaczął oczyszczać jej trzewiczek.

Swoim zwyczajem, Jadwiga wdaje się z nim w rozmowę. Dopytuje się o żonę, o dzieci, jak żyją, jak się im powodzi, czy są zadowoleni ze swego losu. Widząc smutek mularza, serdecznie zachęca go do wyznania, co mu dolega. Biedny człowiek ze łzami w oczach zaczyna opowiadać, jakie dotknęły go nieszczęścia. Żona i dzieci chorują, a zarobek, ledwo dostateczny na utrzymanie, nie wystarcza na lekarstwo. — Ot, i zamrzeć przyjdzie biedakom!

Królowa wzruszona mówi: — Nie mam przy sobie pieniędzy, ale daję wam pierścień. Sprzedajcie go i kupcie, co trzeba w domu. — Zaczęła szukać na ubraniu i wszystkie kosztowności, jakie miała, nawet srebrną sprzączkę od trzewika oderwała, wsunęła w rękę mularzowi i odeszła. On stał, z radości jakby wryty w ziemię, i nie zdążył nawet podziękować dobrodziejce. Po chwili spostrzegł ślad stopy Jadwigi, oznaczony wapnem na kamieniu. Chwycił młot i dłuto i wykuł na pamiątkę kształt jej drogiej stopy, a obok rok zdarzenia: 1390.

Kamień ze „stopką Jadwigi" wmurował do kościoła i codzień całował go na znak wdzięczności.

W paręset lat potem Szwedzi zburzyli świątynię i gruzy zwaliły pamiątkę czci królowej. Po wypędzeniu wrogów i uprzątnięciu gruzów, odznaleziono ten kamień i wmurowano znowu w ścianę budowanej przy kościele kaplicy Matki Boskiej, gdzie go można dotychczas oglądać.



W. Boratyński. *Stopka królowej Jadwigi.*

Podania przechowały pamięć innych czynów Jadwigi. Z rusztowania spadł mularz i leży nieprzytomny. Któryś z towarzyszy unosi mu głowę, a cudnej piękności królowa klęczy przy biedaku i sama opatruje mu rany.

* * *

Nieraz zdarzało się Jadwidze nieść taką pomoc. Opowiadają, jak kiedyś, w dzień uroczystości Bożego Ciała, królowa wracała z procesji. Jechała przez most, gdy wtem spostrzegła, jak młody chłopiec wpadł do Wisły. Towarzysze rzucili się na ratunek, wydobyto nieszczęśliwego z wody, rozebrano z przemoczonych sukien i starano się ocucić. Jadwiga zdjęła wierzchni kontusik karmazynowy, złotem wyszywany, i okryła nim zziębniętego.

Chłopak był kotlarczykiem. Kontusik królowej zabrał cech kotlarzy i długo przechowywał na pamiątkę. Trumnę każdego zmarłego towarzysza okrywają kotlarze sukienką Jadwigi i czczą jej pamięć, jakby swej patronki.

„Matką ubogich" nazywała Jadwigę ludność krakowska. Temu wyleczyła dziecko, tamtego dźwignęła z nędzy, owego chłopaka swojem staraniem wykierowała na człowieka, dziewkę-sierotę wywianowała, chorego pocieszyła.

Kochano ją też jak matkę. Każdy był szczęśliwy, gdy mógł ją zobaczyć, posłuchać jej słodkiego głosu.

A Jadwiga dawała każdemu chętny przystęp do siebie. Łagodna, niewielomówna, nie umiała się gniewać, nikomu nie ubliżyła, owszem, wstawiała się do Jagiełły za tymi, którzy u króla wpadli w niełaskę.

Nieraz udawała się do wójta i rajców krakowskich, by darowali winę wskazanym mieszczanom.

Wśród starań o dobro narodu upływało życie Jadwigi. I zdawało się, że królowa jest szczęśliwa.

W kraju panowała zgoda, spokój i zadowolenie. Jadwiga miała miłość ludzką i poszanowanie takie, jak mało kto na świecie. A jednak bladą skroń jej częściej wieńczyła korona cierniowa niż królewska. I one to cierpienia znoszone z poddaniem się i pogodą ducha, sprawiły, że dziś naród pragnie ujrzeć na jej skroni koronę chwały niebieskiej, znamię świętych.

Budujmy wszyscy! bo każden, co zdoła
Myśl dobrą przelać w gorliwe działanie,
Współpracownikiem wszechwieków się stanie,
Przyniesie dar swój do prawdy Kościoła.

Deotyma.

O kobiecie — która się wszędzie podoba.

Znam kobietę, która wszędzie się podoba. Nie jest bogata, nie jest utalentowana, nie jest młoda, nie ma brzoskwiniowego puszku na policzkach, nie jest słynna.

Mieszka z mężem w skromnem mieszkaniu czynszowem, w nader skromnych warunkach i nie ma „dobranego" otoczenia. Pięć krzyżyków dźwiga już na swych barkach i zdaje się być z tego zadowolona.

Dlaczego podoba się wszędzie? Dlaczego wszędzie ją kochają?

Bo jest pogodnego usposobienia i wszystkich, którzy ją otaczają, usposabia pogodnie.

A pogodną jest dlatego, że ze wszystkich — powiedzmy pięćdziesięciu — kobiet, jakie znam, ona jest jedyna, która umiała zupełnie dostosować się do swego otoczenia.

Cały sekret sztuki życia — to dostosowanie się. Kto potrafi się dostosować, wszędzie będzie się podobać, wszędzie mieć będzie powodzenie. Kto tego nie potrafi, stwarza sobie przykrości i niepowodzenia. Są to proste prawdy mające duże znaczenie w stosunkach wzajemnych między ludźmi.

Żaden człowiek nie może stworzyć sobie idealnego otoczenia. Nie istniała nigdy kobieta, która miałaby idealnego męża, idealne dzieci, idealne mieszkanie, idealne suknie, idealne dochody i idealnych przyjaciół. Kto się na to uskarża, jest nierozsądny i nie umie należycie ustosunkować się do życia.

Kobieta, o której mówię, zadowolona jest ze swego męża, kocha go takiego, jakim jest i nie pragnie go „przeinaczyć". Nigdy nie starała się przerobić go, przefasonować, aby odpowiadał jej pojęciu o tem, jakim powinien być mężczyzna. Niejedna nierozsądna kobieta coprawda właśnie w tem widziała swe zadanie i w ten sposób zburzyła swe szczęście.

Kobieta, o której mówię, postąpiła lepiej: zastosowała się do męża swego, takiego, jakim był.

Prowadzenie gospodarstwa domowego jest jej przeznaczeniem. Dostosowała się do tego. Pokochała je. Mieszkanie jej urządzone jest pięknie, spokojnie, ze smakiem; słowem — jest zachwycające.

Ma pewną stałą sumę dochodów. Do niej potrafiła dostosować wszelkie swe życzenia. I jest tak zadowolona, jak gdyby suma ta była dziesięciokrotnie wyższa.

Niedawno powiedziała mi: „Powinien pan napisać coś, coby pobudziło kobiety, aby pokochały rzeczy proste, rzeczy życia codziennego. Pyta mnie pan, dlaczego jestem zadowolona? Ponieważ kocham wszystko, co stale widzę dokoła siebie. Kocham ten stół, to krzesło, te półki, obrazy, firany, dywany. Wszystko to — to moi drodzy przyjaciele. Każdy przedmiot porcelanowy czy szklany na mym stole coś dla mnie znaczy. Niema w mieszkaniu mem niczego, na co nie patrzałabym z upodobaniem.

Lubię przyjaciół naszych, lubię me codzienne obowiązki, lubię nasz sposób życia.

Jeśli jakaś niechęć kiełkuje w mej myśli, oddalam ją, jak gdyby to była rzecz nieczysta. Nie chcę, aby myśli takie miały do mnie przystęp".

Kobieta ta jest odrobiną słońca w zachmurzonym świecie.

Każda kobieta mogłaby się tak podobać, jak ta, każda mogłaby mieć takie powodzenie, gdyby poznała sztukę dostosowania się. Bo zdolność dostosowania się więcej jest warta, niż biljon dolarów.

Bo nie można „wszystkiego mieć takiem, jakby się chciało" — ale można „wszystko chcieć takiem, jakiem się ma".

Czytaj i rozpowszechniaj „Gazetę dla Kobiet".

Prątek gruźliczy o sobie.

Za czasopismem „Droga do Zdrowia" zamieszczamy poniżej wypracowanie uczenicy VII klasy szkoły powszechnej w Filipowicach na temat „Prątek gruźliczy o sobie". Wypracowanie to niechaj zachęci młodzież i starszych do zainteresowania się codzienną higjeną i sposobami zapobiegania gruźlicy.

Jestem prątkiem gruźliczym. Ważna jest moja historja. Kocham przedewszystkiem leniuchów. Jeżeli nieuważny człowiek nie stara się o czystość swego ciała i porządek w domu, wtedy zamieszkam u niego chętnie wraz z moimi przyjaciółmi. Lecz wiesz jakim sposobem? Otóż, jeżeli ktoś chce mię zobaczyć musi patrzeć na mnie przez szkło powiększające. Wyglądam jak mała, zgięta laseczka. Dawniej nie znano mnie zupełnie, dopiero w 1882 r. coś wpadło do głowy niemieckiemu lekarzowi Robertowi Kochowi, że badał i badał kroplę mleka od chorej krowy i wreszcie zauważył nas i co jest gorsze, zaczął wymyślać różne nowe sposoby, ażeby nas wytępić. Namawiał ludzi, ażeby zawsze gotowali mleko przed spożyciem, gdyż przy wysokiej temperaturze giniemy. Ja żyję długo i mogę żyć wieki, bo kiedy dostanę się do ustroju ludzkiego, powołuję do życia moich towarzyszy tak szybko, że w ciągu kilku dni są u nas miljony. Nie damy wtedy spokoju człowiekowi! Tańczymy, ruszamy się w płucach a człowiek wówczas kaszle czy kichnie i wyrzuca nas wielu z siebie. Żal mi moich przyjaciół, którzy mnie opuszczają, lecz nam to nie szkodzi; bo plwocina wysycha a towarzysze moi unoszą się z pyłem w powietrze i znów przechodzą do innych ludzi. Dlatego jestem najgorszym wrogiem całego rodzaju ludzkiego, ja nawet więcej ludzi zabijam i niszczę niż najgorsza wojna. Lecz i ludzie wymyślili wiele takich rzeczy, które mię niszczą. Najgorszą dla mnie jest czystość. O, czystości to już naprawdę się wystrzegam. Czyż nie lepiej byłoby ludziom iść wcześniej spać niż bawić się myciem, czyszczeniem zębów, płukaniem ust? Bo usta są najlepszą dla nas kryjówką. Albo nie mogę sobie tego wytłomaczyć poco ludzie człowieka chorego na gruźlicę wynoszą na słońce, lub jego bieliznę gotują? Nie lepiej byłoby kupić sobie świeżego mleka niż te pieniądze wydawać na kupno dla chorego osobnej łyżki, filiżanki, lub bielizny? Dość na tem, muszę już kończyć, bo dalej trzeba brać się do pracy, unosić się w powietrze i wpaść znów komu do ust, a stamtąd łatwo już mogę dostać się do płuc. Takie już moje życie a zimna i wilgoci nie boję się! Powtarzam jeszcze, że najgorszym moim wrogiem jest czystość. Jeżeli będziesz leniuchem i brudasem, wkrótce zobaczymy się!

Prątek gruźliczy.

Kalendarzyk ogrodniczy na październik

W tym miesiącu mamy dużo pracy w warzywniku i w sadzie. Wszystkie jarzyny, które mają być zachowane przez zimę należy wykopać. Do pracy tej wybieramy dnie pogodne i suche, od tego bowiem zależy trwałość jarzyn na zimę. Zanim jarzyny wniesiemy do piwnicy, należy je dobrze przesuszyć na słońcu. Zaczynamy sprzęt od tych warzyw, którym szkodzą przymrozki, a więc: kalarepa, kalafiory, cebula, buraki i brukiew; pomidory obrywamy i układamy na półki w szklarni, aby dojrzały. Kapusta i pietruszka najdłużej mogą pozostać w ziemi. Kalafiory, które nie wykształtowały jeszcze róż, wykopujemy z bryłą ziemi i dołujemy w widnej piwnicy.

Łęty od szparagów ucinamy ponad ziemią i palimy, zebrawszy uprzednio dojrzałe nasionka, z których w następnym roku wysiejemy szkółkę szparagową. Szparagarnię nawozimy i specjalnemi widłami o płaskich zębach przerabiamy ziemię.

Kwatery opróżnione z warzyw nawozimy i orzemy lub przekopujemy.

Rabarber należy przesadzić i nawieźć nawozem końskim. W końcu miesiąca można siać marchew i pietruszkę, zimujące dobrze w gruncie.

S A D.

Zbiór owoców ukończyć 10 października, korzystając z dni pogodnych i ułożyć na półkach w piwnicy. Przystępujemy następnie do bardzo ważnej pracy, mianowicie do sadzenia drzewek owocowych. W tym celu wymierzamy dokładnie odległość pomiędzy drzewkami i do każdej jamki przygotowanej zawczasu, wbijamy kół, do którego drzewko będzie przymocowane, aby wiatr jesienny je nie zruszył. Korzenie przy sadzeniu obcinamy na długość taką, na jaką obcinamy gałęzie u drzewka sadzonego. Przy drogach obstawić nowo posadzone drzewka trzciną lub choiną, aby je zabezpieczyć przed zwierzyną.

Gdy liście opadną u starych drzew, przystępujemy do cięcia ich, prześwietlania korony, wycinania wilczków, oskrobywania pni z kory łuszczącej się i mchu, przytem okopujemy na szerokość korony.

Gdy liście z winokrzewów opadną, przycinamy je, aby winorośl nie wyrastała zbyt wysoko.

Prześwietlamy także krzewy porzeczek i agrestu, okopujemy je i mierzwimy. Tniemy sadzonki porzeczek, winokrzewów i dołujemy w piwnicy.

Przekopujemy ziemię około brzoskwini, moreli i wykładamy grubą warstwą nawozu stajennego.

Przecinamy maliny o ⅓ długości a suche łodygi wycinamy.

Sprzątamy inspekta, wywożąc z nich nawóz, który zużytkowujemy do kwater ogrodowych. A. J.

CO CZYTAĆ?

K. Berkanówna. *Którędy pójdziesz?* Oto tytuł IV tomu Bibljoteczki Społecznej, w którym autorka wypowiada swoje zapatrywania osoby świeckiej o Akcji Katolickiej. Cena broszurki 1.20 zł, z przesyłką 1.45 zł. Sprzedaż u autorki, Poznań, ul. Matejki 53 i w księgarniach.

Hanna Mirska. *Te z trzeciego piętra.* Z przedmową K. Berkanówny. Cena 2.— zł, z przesyłką 2.25 zł. Do nabycia w księgarniach. Broszurka opisuje dzieje dziewcząt upadłych, przebywających na leczeniu w szpitalu. Z treścią broszurki powinny się zapoznać młode osoby, które wstępują w życie a zapominają o tem, że zło czyha tam na nie na każdym kroku.

Państwowa Niższa Szkoła Rolnicza Żeńska w Willi-Górze pow. Warszawski przyjmuje zapisy na rok szkolny 1933/34. Nauka rozpoczyna się dnia 1 listopada 1933 r.

Szkoła prowadzi następujące działy praktyczne: kuchnia, krój i szycie, pralnia, porządki domowe, ogrodnictwo, hodowla bydła i kur, rolnictwo.

Pełne utrzymanie miesięczne wynosi 30.— zł, za naukę obejmującą 11 miesięcy opłata jednorazowa wynosi 10.— zł.

Bliższych informacyj udziela Dyrekcja Państw. Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Willi-Górze, p. Nowy Dwór, pow. Warszawski.

KĄCIK PRAWNY

Opłata na fundusz pracy

Minister Opieki Społecznej wydał rozporządzenie o pobieraniu przez Kasy Chorych opłaty od pracowników na rzecz funduszu pracy.

Według tego rozporządzenia pracownicy opłacają oprócz składek do kasy chorych następujące opłaty: W grupie pracowniczej do 25.— zł zarobku miesięcznego opłata na rzecz funduszu pracy wynosi 0.30 zł, od 25.— zł do 37.50 zł — 0.50 zł, od 37.50 zł do 50.— zł — 0.70 zł, od 50.— zł do 62.50 zł — 0.90 zł, (do grupy tej zaliczane są wszystkie służące zarabiające od 50.— zł do 62,50 zł, licząc w tem już utrzymanie) od 62.50 zł do 75.— zł — 1,20 zł, od 75.— zł do 100.— zł — 1.50 zł, od 100.— zł do 125.— zł — 2.00 zł, od 125.— zł do 150.— zł — 2.50 zł.

Z podanych opłat połowę opłaca pracownik a drugą połowę pracodawca np. od 150.— zł opłata wynosi zł 2.50, z której płaci pracownik zł 1.25 i pracodawca zł 1.25.

Przy zarobkach powyżej 150.— zł miesięcznie Kasy Chorych ściągają od pracowników i pracodawców opłatę na rzecz funduszu pracy w stosunku po 1% od sumy zarobkowej czyli razem 2% (1% pracownik i 1% pracodawca).

RADY PRAKTYCZNE.

Nie trwoń części pożywnych przez moczenie w wodzie, mięsa, drobiu.

Nie przystawiaj do ognia niczego bez soli, nawet kartofli w łupinach. Dosypana później sól przeszkadza połączeniu się gotującej wody z istniejącemi w potrawie solami pożywnemi.

Nie gotuj czego nie potrzeba koniecznie, w odkrytym garnku, bo odbierasz potrawie zapach, a napełniasz powietrze kuchennym odorem. Para, potrzebna do gotowania potrawy, wywołuje w ścianach wilgoć i osadza się brzydko na oknach i naczyniach.

Nie używaj jednych i tych samych garnków do gotowania mięsa, owocu i mleka. Każda rzecz powinna mieć osobne naczynie.

Nie używaj nigdy starego tłuszczu, lecz go lepiej wyrzuć.

Nie zostawiaj resztek pieczeni w rondlu, dlatego, że chcesz je zużyć niezadługo, bo niszczą się od tego naczynia. Czystość i porządek cierpią na tem także.

Nie stawiaj nigdy mleka i masła obok potraw silnie pachnących, jak kiszona kapusta, śledzie, cebula, ser i t. d. Mleko i masło wchłaniają szybko wszelkie zapachy.

Mięso kupuj tylko w dobrym gatunku, lepiej mniej a dobre i zdrowe.

Mleko ratuje. W naszych kłopotach gospodarskich nie wiemy często, jak wielką pomoc może dać nam mleko. Naprzykład: mamy zbyt słoną szynkę, już nakrajaną. Jak tu ją podać? Otóż wystarczy namoczyć tę szynkę w mleku na godzinę, potem rzecz prosta osuszyć z tego mleka i szynka będzie miała doskonały smak. Taka kąpiel mleczna dobrze też robi zbyt słonym śledziom. Śledzie trzeba moczyć dłużej i tak samo oczyścić z mleka. Wątroba w mleku moczona jest znacznie smaczniejsza. Tak samo baranina, lub dziczyzna moczona około trzech dni w mleku zamiast w occie nabiera niezwykłej delikatności. Jeśli sos do pieczeni jest zbyt ciemny, można go rozjaśnić dodając trochę mleka. Różne jarzynki będą o wiele lepsze, jeśli do sosu zamiast wody damy mleko. Trochę mleka do jajecznicy bardzo podnosi jej smak. Przy panirowaniu ryby, gdy ją maczamy w tartej bułce z jajkiem, dobrze jest rozpuścić jajko z mlekiem. Pieczywo które po wyjęciu z pieca musi być smarowane jajkiem, w braku jajka może być smarowane mlekiem i nic na tem nie traci. Wogóle przy gotowaniu należy mieć zawsze nieco mleka pod ręką, a kuchnia wiele na tem zyska.

Bronzowe buty czerni się w sposób następujący: Rozgrzać lekko skórę i masować równomiernie grubo krajanemi plasterkami surowych kartofli. Potem dać przeschnąć i wyczyścić czarną pastą, będą wyglądały jak nowe.

O sposobach prania. Mało znany jest u nas doskonały sposób, nadający się zwłaszcza do prania bardzo zabrudzonej bielizny, np. ścierek kuchennych. Jest to sposób finlandzki. Odbywa się on w następującej kolejności:

Bieliznę należy namoczyć w przeddzień prania na całą noc w miękkiej zimnej wodzie.

W tę samą wilję prania przyrządzamy następujący środek do nacierania bielizny: mydło dobre, twarde strużemy cienko i rozgotowujemy w wodzie. Następnie — zdjąwszy z ognia — dolewamy do niego oczyszczonej nafty, mieszamy i zostawiamy do następnepo dnia.

Proporcja jest taka: na każde 400 g mydła 1 l wody i 5 łyżek stołowych nafty.

Nazajutrz przepieramy najpierw bieliznę w tej samej wodzie, w której była namoczona i wyżymamy ją. Następnie nacieramy każdą sztukę zosobna ową masą z mydlin i nafty — (szczególnie miejsca brudniejsze) i wkładamy do kotła z zimną wodą. Gotujemy ją przez pół godziny od zagotowania. Potem pierzemy w tych samych mydlinach i płóczemy trzy razy w gorącej wodzie, a czwarty raz w zimnej. Trzeba, żeby tej wody dużo było. Nie można płókać mniej, gdyż inaczej nie traci bielizna zapachu nafty.

W wielu domach nie docenia się, jak ważnem jest namoczenie bielizny w przeddzień prania. Mam na myśli nasze dawne sposoby prania. Ogromnie dużo czasu, sił i mydła oszczędzają te gospodynie, które bieliznę umiejętnie namoczą.

Powinna ona przez całą noc przed praniem leżeć w letniej wodzie z rozpuszczonem mydłem, dając na balję średniej wielkości trzy łyżki amonjaku i dwie łyżki terpentyny francuskiej.

Bieliznę brudniejszą lepiej moczyć oddzielnie. Wymoczoną bieliznę należy prać w tych samych mydlinach, dobierając gorącej wody.

Wodę w kotle, do gotowania bielizny, zmiękczamy sodą lub boraksem. Bawełniana bielizna jest znacznie ładniejsza, gdy używamy boraksu zamiast sody. Sody bierzemy zwykle 25 g na wiadro, boraksu 30 g. Jednakże powinniśmy koniecznie zmiękczyć wodę, jeżeli chcemy mieć ładną bieliznę. Na wsi mogą obejść się bez sody lub boraksu, jeżeli używają do prania miękkiej wody t. zw. deszczówki, albo wody z rzeki.

Chleb, żeby nie czerstwiał. Do pudła z chlebem kładzie się plasterki surowego jabłka i chleb bardzo długo zachowuje świeżość.

Spłowiałe kolory odzyskają świeżość, jeśli do szafy gdzie są ubrania wstawimy płaską miseczkę z salmjakiem nieco rozcieńczonym. Płyn trzeba zmieniać. Po paru tygodniach kolory spłowiałe będą znów świeże.

Muślinowe firanki będą śnieżnie białe, jeśli je namoczymy na kilka dni w maślance. Potem wypłukać w ciepłej wodzie, tylko nie w gorącej i będą wyglądały jak nowe.

Mleko nie wykipi. Nawet przy używaniu specjalnej pokrywy mleko może jednak wykipieć. Lecz nie wykipi i ze zwykłego garnka, jeśli jego brzegi posmarujemy odrobiną masła, tylko masło musi być świeże.

ROBOTY RĘCZNE

Modny i ładny sweter, składa się z kilku części. Kawałki robione ściegiem fantazyjnym (patrz: garnitur sportowy, strona ostatnia), łączą się częściami gładkiemi zapomocą szwów. Nabrać 122 oczka włóczki szafirowej, zrobić 26 rzędów prążków, (2 na dobrą stronę, 2 naodwrót). Dalej robimy prążki węższe, 1 oczko na dobrą stronę, 1 oczko naodwrót, biorąc przytem co dwa rzędy oczko od tyłu, będące na dobrą stronę, robota powinna być w tym momencie również na dobrą stronę. Przerobić 4 rzędy i zamknąć 48 oczek w środku drutów, zostawiając miejsce na wstawkę. Robić dalej z jednej strony. Kiedy robota będzie miała 31 cm ogólnej wysokości, uformować wycięcie rękawa, opuszczając jeden raz 4 oczka i 8 razy 1 oczko, przez jeden rząd. Robić równo dopóki sweter nie będzie miał 45 cm ogólnej wysokości. Żeby zamknąć ramię ukośnie opuszczać oczka 5 razy po 5. Zrobić drugą stronę, formując wycięcie rękawa po stronie odwrotnej. P l e c y robią się jak przód, z taką samą wstawką. R ę k a w y i m a n k i e t zaczynamy od dołu. Nabrać 60 oczek włóczki szafirowej, zrobić 26 rzędów prążków jak w swetrze, (2 na dobrą stronę, 2 naodwrót), dalej prążki, znowu jak w swetrze (1 oczko na dobrą stronę, 1 oczko naodwrót),



dodając po oczku z każdej strony druta co 6 rzędów. Robić tak dopóki mankiet nie będzie miał 19 cm wysokości i zamknąć. G ó r a r ę k a w a: nabrać 78 oczek szafirowych, robić prążki (1 oczko na dobrą stronę, 1 oczko naodwrót) Kiedy robota będzie miała 12 cm opuścić 2 oczka z każdej strony drutu co 2 rzędy. 8 oczek które pozostają na drucie — zamknąć. W s t a w k a, ściegiem fantazyjnym. P r z ó d, nabrać 46 oczek szafirowych, robiąc ściegiem fantazyjnym. Na wysokości 31 cm opuścić 20 oczek w środku rzędu i robić z jednej strony opuszczając 8 razy 1 oczko co 3 rzędy od strony dekoltu. Zrobić ponad tem 5 cm i zamknąć. P l e c y wstawki robią się jak przód, tylko bez dekoltu. Czyli 46 oczek zamyka się u góry równo. B u f y r ę k a w ó w. Nabrać 80 oczek szafirowych i zrobić ściegiem fantazyjnym 17 cm, potem zamknąć. K o ł n i e r z. Nabrać 30 oczek szafirowych, dodając z jednej strony drutu 1 oczko, co 2 rzędy, a zmniejszając z drugiej strony drutu tak samo 1 oczko co 2 rzędy. Zrobić tak 60 cm, zamknąć. Połączyć kawałki szwami i zakończyć kołnierz 5-ciu rzędami półsłupków szydełkowych z włóczki szafirowej, żeby zacieśnić wycięcie szyi i nadać mu zaokrąglenie.

Ładny i praktyczny garnitur sportowy. Taka czapeczka, szalik i rękawiczki wykonane na drutach, ściegiem fantazyjnym, stanowią bardzo ładne dopełnienie nietylko sweterka, ale także kostjumu w odpowiednim kolorze. Ścieg fantazyjny: 1-szy rząd, cały na dobrą stronę z szafirowej włóczki, 2-gi rząd, szafirowy, cały na dobrą stronę, 3-ci rząd, szafirowy, 1 oczko na dobrą stronę, 1 oczko zdjąć bez przerabiania, 1 oczko na dobrą stronę, 1 oczko zdjąć bez przerabiania i t. d. 4-ty rząd, zdjąć bez przerabiania to samo oczko, które było zdjęte w rzędzie poprzednim, przyczem przesuwamy naprzód włóczkę szafirową, następnie przerabiamy naodwrót 1 oczko włóczką czerwoną, 1 oczko zdjąć bez przerabiania, 1 czerw. naodwrót, i tak cały rząd. 5-ty rząd, przerobić naodwrót 1 oczko czerwone, zdjąć oczko następne, szafirowe, bez przerabiania, przesuwając przytem włóczkę wstecz, 1 oczko czerwone, naodwrót, zdjąć oczko następne bez przerabiania, przesuwając włóczkę wstecz, i t. d. 6-ty i 7-my rząd, przerobić całe naodwrót z włóczki szafirowej, 8-my rząd, 1 oczko naodwrót z włóczki szafirowej, 1 oczko zdjąć bez przerobienia, 1 oczko naodwrót, 1 oczko zdjąć bez przerobienia, tak cały rząd. 9-ty rząd: 1 oczko, szafirowe, zdjąć bez przerobienia, 1 oczko na dobrą stronę z włóczki żółtej, 1 oczko zdjąć bez przerobienia, 1 oczko z włóczki żółtej, tak cały rząd. 10-ty rząd: 1 oczko żółte na dobrą stronę, 1 oczko zdjąć bez przerobienia, przesuwając włóczkę naprzód, 1 oczko żółte na dobrą stronę, 1 oczko zdjąć bez przerobienia i t. d. Potem zacząć znowu tak jak od 1-go rzędu. Cała robota robi się w ten sposób. Przyczem zwracamy uwagę, że kolorowe oczka powinny układać się w szachownicę i odpowiadać wydłużonym oczkom szafirowym, zaś kolory trzeba brać w następującym porządku: czerwony, żółty, zielony. Szalik, cały wykonany ściegiem fantazyjnym. Zacząć od 2 oczek i trzymając robotę na dobrą stronę dodawać po lewej stronie drutu po 1 oczku, naprzemian, raz w następnym rzędzie, drugi raz co dwa rzędy. Robić tak dopóki nie otrzymamy 70 oczek na drucie. Wtedy przerobić bez dodawania 95 cm. Potem zacząć opuszczać z prawej strony, trzymając robotę na dobrą stronę, naprzemian 1 oczko w następnym rzędzie, 1 oczko co dwa rzędy, aż zejdziemy do końca. Brzeg wykończyć szydełkiem 7-miu rzędami półsłupków. Czapeczka: główkę wykonujemy szydełkiem, boki zaś na drutach. Zacząć od denka. Zrobić 3 oczka łańcuszka, zamknąć, wrobić po półsłupku w każde oczko. Dodawać nieregularnie, wrabiając po 2 półsłupki w 1 oczko. Robić tak długo dopóki denko (powinno być bardzo płaskie) nie będzie miało 11 cm. w przecięciu. Robić dalej dodając, ale mniej szybko, dopóki denko nie będzie miało 14 cm w głąb i 52 cm. w obwodzie. Boki czapeczki robimy na drutach, ściegiem fantazyjnym. Nabrać 145 oczek włóczką szafirową według sposobu, jak opisano wyżej, zrobić pas 8 cm. szerokości i zamknąć. Przyszyć ten pas do główki wewnętrznym ściegiem, a z jednego z końców zrobić kokardę. Rękawiczki. Robią się z dwóch części, właściwa rękawiczka i mankiet. Rękawiczkę zaczynamy od napięstka, robiąc 5-ciu drutami. Nabrać 56 oczek z włóczki szafirowej, po 14 na każdym drucie i przerabiać 5-tym drutem. Zrobić 18 rzędów w prążki (1 oczko na dobrą stronę, 1 oczko naodwrót). Wyżej robić ściegiem żersejowym (1 rząd na dobrą stronę, 1 rząd naodwrót), powiększając 5 razy w przeciągu rzędu dwa razy po jednem oczku, w odległości 7-miu oczek, tak robić co 10 rzędów. Potem robić dodatkowym drutem ostatnie 15 oczek rzędu 50-go (licząc od napięstka), przyczem uważać, żeby te 15-cie oczek wypadły nad oczkami dodawanemi, dodać 3 oczka na przestrzeń między palcami i rozdzielić tych 18 oczek na 4 druty, żeby uformować duży palec. Zrobić 28 rzędów, potem 1 oczko spuścić, zrobić 1 oczko, spuścić i t. d., dopóki nie zostanie 5 oczek, które zapomocą igły do szycia trzeba nawlec na włóczkę i dobrze umocować od spodu. U podstawy dużego palca nabieramy znowu dodane 3 oczka i przerabiamy oczka przez 20 rzędów, potem zaczynamy palce. Wskazujący, zrobić 7 oczek dłoni, potem 7 oczek wierzchu ręki, dodać 3 oczka na przestrzeń między palcami. Rozdzielić tych 17 oczek na 3 druty, przerobić 20 rzędów i zakończyć jak duży palec. Średni palec. Nabrać 3 oczka dodane do wskazującego i 7 oczek wierzchu ręki, dodać 3 oczka i 7 oczek dłoni, zrobić 31 rzędów i zakończyć, jak duży palec. Czwarty palec: nabrać 3 oczka dodane do średniego i 7 oczek wierzchu ręki, dodać do tego 3 oczka i 7 oczek dłoni. Zrobić 27 rzędów, zakończyć jak duży palec. Piąty palec: nabrać 3 oczka dodane do czwartego i oczka które pozostały, zrobić 23 rzędy, zakończyć, jak duży palec. Prawa ręka robi się tak jak lewa. Mankiet, robi się ściegiem fantazyjnym. Nabrać na 2 druty 52 oczka włóczki szafirowej, robić ściegiem fantazyjnym, dodając po 1 oczku z każdej strony drutu co 5 rzędów. Zrobić tak 75 rzędów, potem zakończyć 4-ma rzędami ściegiem podwiązkowym (ciągle na dobrą stronę) włóczką szafirową. Zszyć mankiet z boku i przyszyć do rękawiczki od spodu.



„Długowieczne" zawody

Jakie zawody pozwalają człowiekowi żyć najdłużej? Oto rezultat badań pewnego statystyka, który zajmował się tą kwestją:

Rolnicy i marynarze dochodzą przeciętnie do 75 lat życia, stolarze i mechanicy 55 lat, adwokaci, woźni, ludzie interesu i dziennikarze 52 lat, urzędnicy biurowi i funkcjonarjusze 50, fryzjerzy i szewcy 45, służba domowa i dozorcy 40 lat. Poniżej 40-stki znajdują się lekarze, którzy rzadko dosięgają późniejszego wieku, narażeni będąc na ciągły kontakt z chorobami.

Statystyka powyższa wskazywałaby, że tylko ludzie żyjący stale na świeżem powietrzu, liczyć mogą na długowieczność.

Zadanie sylabowe

LOGOGRYF

(ukł. Emwu).

Z podanych liter ułożyć 12 wyrazów, których początkowe i końcowe litery dadzą okolicznościową sentencję:

a, a, a, a, a, ą, b, c, c, c, d, dz, e, e, e, e, e, e, e, ę, g, g, i, i, i, i, i, i, i, i, j, j, j, k, k, k, k, l, l, l, ł, m, m, n, n, n, o, o, o, o, o, p, r, r, r, r, s, t, u, w, z, z, z, ż.

1) Statek przewozowy; 2) wschodnie imię męskie; 3) inaczej niedobrze; 4) mieszkaniec niezbadanych krajów; 5) inaczej żydzi; 6) pisane Słowo Boże (VI. przyp.); 7) inaczej powiedzieć; 8) imię męskie; 9) obraz święty; 10) cesarz (w obcym języku); 11) spółgłoska fonetycznie (wspak); 12) żelazne kleszcze.

Dobre serce

Przez furtkę ogrodową willi bogatych państwa X wchodzi żebrak, klęka na ziemię i zaczyna gryźć trawę. Pani domu, stając w progu willi mówi ze współczuciem:

— Biedny człowieku, to wyście tak głodni, że musicie jeść trawę?

A na to żebrak:

— Tak, łaskawa dobrodziejko, trzy dni już nic nie jadłem, aż mnie słabość bierze.

A na to litościwa pani:

— Mój Boże! co za nędza. Biedny człowieku. Postąpcież trochę bliżej pod drzwi — tu trawa wyżej rośnie.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kobiet Katolickich w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta".